

CHLEB ŻYWOTA

Biuletyn o wierze nowoapostolskiej



Rok XXVI

Listopad - Grudzień 2010

Nr 6

Całym sercem!

„A gdy mnie będziecie szukać, znajdziecie mnie. Gdy mnie będziecie szukać całym swoim sercem, objawię się wam – mówi Pan – odmienię wasz los i zgromadzę was ze wszystkich narodów i ze wszystkich miejsc”.

Jeremiasza 29, z 13. 14

Powyższe słowo biblijne można odnieść do tego, co się dokonuje na nabożeństwie, na którym szczególnie modlimy się za zmarłych. Pan sprawia, że pragnące dusze zostają wyprowadzone z więzień tamtego świata i przyprowadzone do ołtarza, gdzie słyszalne jest Słowo Boże i gdzie zostają udzielone sakramenty. Jeśli to przyjmą, będą również błogimi, a razem z nami będą czekać w pokoju i radości na dzień, w którym Pan zakończy swoje dzieło zbawienia. (por. 1. Tesaloniczan 4, 15)

Prorok Jeremiasz kierował te słowa do Izraelitów żyjących na obczyźnie, w Babilonie. Pan obiecuje łaskawy powrót do ojczyzny; On chce swój naród „zgromadzić”.

O „zgromadzaniu” często jest mowa w prorockich pismach Starego Testamentu. Przy tym niekiedy brzmi to już tak, iż nie tylko chodzi wyłącznie o wyprowadzenie z Babilonu, lecz o „zgromadzenie” narodu Bożego przyszłości. Na przykład w Księdze Ezechiela 36, 24 jest

napisane: „*I zabiorę was spośród narodów, i zgromadzę was ze wszystkich ziem...*”. A dalej jest mowa:

- „*I pokropię was czystą wodą...*” – wskazówka na święty chrzest wodny (werset 25),
- „*Mojego Ducha dam do waszego wnętrza...*” – wskazówka na święte pieczętowanie (werset 27),
- „*...i będziecie moim ludem, a ja będę waszym Bogiem*” – wskazówka na społeczność w świętej wieczerzy (werset 28).

W podobnie rozszerzonym sensie można również rozumieć słowa proroka Jeremiasza.

Pan Jezus podczas swojego pobytu na ziemi gromadził naśladowców, choć mówił z żalem: „*Jeruzalem, Jeruzalem, ...ileż to razy chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza pisklęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście*”. (Ew. Łukasza 13, 34) Niech takie słowa nigdy nie będą do nas skierowane; dajmy się zgromadzić, zachowujmy wierność Panu i pomagajmy, żeby dzieło Boże zostało zakończone.

Dziś także ma miejsce Boża „akcja zgromadzania”: Pan zgromadza swoją oblubienicę. Do niej zaliczają się dusze z tego i z tamtego świata. Nasze słowo biblijne dociera również na tamten świat. Umarli „ze wszystkich miejsc” – a więc z różnych sfer – mają przyjść do Pana i zostać wybawieni z niewoli.

Niektórzy z tamtego świata są gotowi pójść za Bożym wezwaniem; ich dotyczą słowa: „*A gdy mnie będziecie szukać znajdziecie mnie...*”. Kto znajduje Pana, tego też dotyczy obietnica: „*odmienię wasz los*”. Kto więc jest więźniem duchów, zostanie uwolniony i znajdzie łaskę u Pana.

Ważne jest też wezwanie, żeby Pana szukać „całym swoim sercem”. Tego należy szczególnie przestrzegać. Powierzchowne szukanie, czy też szukanie z wyrachowania nie prowadzi do zbawienia. Tę myśl można nieco rozszerzyć. Nawet na tamtym świecie trzeba całym swoim sercem:

- poznać własną winę i grzeszność,
- przewyciężyć nieprzejednanie, czy nienawiść,
- wykazać wiarę w zbawienną moc ofiary Chrystusa,
- poznać współczesne posłannictwo apostołów.

Te wymogi dla niejednej duszy nie są takie łatwe. To wszystko wymaga wielkiej duchowej siły. Dlatego też konieczne są nasze modlitwy. Nasza wspierająca praca, aby była skuteczna, także musi odbywać się z całego serca. A zatem konieczne jest całym swoim sercem:

- zajmować się potrzebami dusz na tamtym świecie,
- mieć współczucie dla związanych i zniewolonych,

- modlić się za niezbawionych,
- angażować naszą wiarę.

„Połowa” serca Panu nie wystarcza. Tylko oddanie „całego” serca może się Panu podobać i być błogosławione.

Czas adwentowy

„Zbliźcie się do Boga, a zbliży się do was.

Obmyjcie ręce, grzesznicy, i oczyście serca, ludzie o rozdwojonej duszy”.

Jakuba 4, 8

Czas adwentowy szczególnie nam uświadamia, że trwamy w oczekiwaniu na ponowne przyjście Chrystusa. Wykorzystajmy ten czas na refleksje także odnośnie grzechu i pokuty. Jest to nieodzowne do przygotowania się na ponowne przyjście Chrystusa.

Bóg zawsze chce być blisko nas. Bliskość czy oddalenie od Boga określamy poprzez ukierunkowanie naszej woli i postępowania na to co Boże. Podobieństwo o synu marnotrawnym jest potwierdzeniem słów Apostoła Jakuba. Stan oddalenia od ojca określanym jest martwym i zatraconym. W tym stanie nie doświadcza się pomocy i wsparcia. Dopiero kiedy syn się opamiętał i powrócił do ojca, to doświadczył pomocy i zostaje przyjęty bez żadnych uprzedzeń. (por. Ew. Łukasza 15, 11-24)

Stale świadomie zbliżajmy się do Boga:

- W serdecznej modlitwie, która naprawdę zawiera oddawanie chwały i czci Bogu. (por. Ew. Jana 4, 24)
- W przestrzeganiu Jego przykazań i aktualnych wskazań, (por. Ew. Jana 14, 21) a to częstokroć oznacza konieczność nawrócenia się.
- Poprzez pozwalanie na działanie Duchowi Świętemu, który odnawia nasze całe życie. (por. Rzymian 12, 1. 2)
- Poprzez przyjmowanie posłańców Jezusa, a tym samym Tego, który ich posłał. (por. Ew. Jana 13, 20)
- Poprzez zwracanie się z miłością i życzliwością do bliźniego, zgodnie z życzeniem Jezusa. (por. Ew. Mateusza 25, 40)
- Poprzez wyznawanie wiary we wspólnocie świętej wieczerzy i godne spożywanie ciała i krwi Chrystusa.

Apostoł Jakub wymienia dwa przesłania, aby móc zbliżyć się do Boga: czystość i uświęcenie.

Dawniej naród się oczyszczał, zanim wstępował do miejsca świętego. (por. Ew. Jana 11, 55) Mycie rąk jest znakiem tego, że ma się świadomość, iż jako grzesznik bez oczyszczenia nie można stanąć przed Bogiem. Według zwyczaju żydowskiego jest to publiczne dystansowanie się od bezbożnego postępowania. Piłat także skorzystał z tego obrządku, aby nie być winnym śmierci Chrystusa. (por. Ew. Mateusza 27, 24)

Grzech w tekście pierwotnym oznacza dosłownie „odejście z drogi”, czy też zbłądzenie. Grzech prowadzi do osłabienia własnej woli, do osłabienia kierowania się wolą Bożą i szukania Jego bliskości. Grzech jest nie tylko wykroczeniem wobec poszczególnym przykazaniom, ale też utratą zaufania do prowadzenia Bożego. Syn marnotrawny z własnej decyzji i woli oddalił się od ojca. W wyniku tego stracił swoje dziedzictwo.

We wspólnocie narodu Bożego i poprzez spożywanie ciała i krwi Jezusa mamy udział w osiągniętym już zwycięstwie Chrystusa nad szatanem. (por. 1. Koryntian 15, 57) To jest naszym zabezpieczeniem i pewnością. Uświęcenie serca oznacza podjęcie jasnej decyzji wobec Boga i Jego dzieła zbawienia.

Niezdecydowanie kosztuje czas oraz siły i jest rezultatem niepewności oraz braku orientacji. Jasne decyzje sprawiają pokój i wewnętrzną wolność, uwalniają nas od wewnętrznych presji. Kompromisy pomiędzy Bogiem a duchem współczesnego czasu nie są wskazane, ponieważ ostatecznie prowadzą do wewnętrznego rozdarcia i klęski. Jezus stwierdził: *„Nikt nie może dwom panom służyć”*. (Ew. Mateusza 6, 24)

Naszym postanowieniem ma być postępowanie według wzoru Jezusa Chrystusa. Uczenie się od Pana sprawia ukojenie duszy. (por. Ew. Mateusza 11, 29)

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Armado Gao z Filipin.

Miłe dzieci,

jestecie dziećmi Bożymi i za to możemy być wdzięczni Bogu, którego chwalimy i wielbimy. Może zadajecie sobie pytanie: Jak ja mogę czcić Boga? Myślę, że można to robić na trzy sposoby: poprzez modlitwę, dziękowanie i służenie.

Chciałbym wam opowiedzieć o niektórych dzieciach z Filipin.

Maricris ma dziesięć lat. W szkółce niedzielnej się nauczyła, co należy robić, gdy się już nie wie co dalej: Można się modlić. Ta dziewczynka kiedyś usłyszała o pewnym bracie, który był bardzo chory. Bardzo poważnie i serdecznie modliła się za niego i pewnego dnia jej modlitwy zostały wysłuchane: Tenże brat wyzdrowiał.

Jovelyn ma dwanaście lat. Kiedyś się zastanawiała: Jak ja jako dziecko Boże mogę składać ofiary? Przecież nie mam nic, co mogłabym dać Bogu. Jej rodzice wytłumaczyli, że przy składaniu ofiar nie chodzi wyłącznie o wartość ofiary, ale o nastawienie, z jakim się ją składa. Ofiarę powinno się składać z wdzięczności. Od tamtej pory Jovelyn każdego dnia odkłada część swojego kieszonkowego. W ten sposób zaoszczędzone pieniądze z wdzięcznym sercem wkłada do skrzynki ofiar.

Jomar ma dziewięć lat. Wielokrotnie już zaprosił wielu kolegów z klasy na zajęcia szkółki niedzielnej. W ten sposób służy Bogu i oddaje mu cześć.

Drogie dzieci, bardzo bym pragnął, abyście wszystkie oddawały cześć i chwałę miłemu Bogu!

Armado Gao

Biskup Armado Gao wspiera działania apostoła Freda Wolfa w okręgu Luzon na Filipinach. Tam w 51 zborach obsługuje duszpastersko ponad 470 dzieci.

Alleluja

Mama Hani śpiewa w chórze kościelnym. Czasami ćwiczy pieśni także w domu. Hania przysłuchuje się temu w skupieniu. Co prawda nie rozumie jeszcze wszystkich słów, ale one tak pięknie brzmią, gdy mama je śpiewa. Jest jednak pewne słowo, które występuje w wielu pieśniach, które mama często śpiewa. To słowo brzmi: „alleluja”.

„Co to znaczy `alleluja`?” – pyta Hania.

„To znaczy: Kochany Boże, ja kocham Ciebie i wychwalam Cię i składam Ci hołd” – odpowiada mama.

„Aha, dlatego powtarza się tak często! A czy ludzie, którzy to słyszą, wiedzą, co to znaczy?” – dopytuje Hania.

„Oczywiście” – odpowiada z uśmiechem mama. „To wiedzą nie tylko ludzie w naszym kraju, to wiedzą ludzie, którzy żyją we Francji, Anglii, Włoszech, Hiszpanii i Rosji, a także w Ameryce i w wielu innych krajach świata. Oni śpiewają i wypowiadają to słowo, gdy chcą Bogu oddać cześć i chwałę”.

„Alleluja, alleluja...” – powtarza kilkakrotnie dziewczynka i stwierdza: „To takie piękne słowo”.

Kilka dni później przyjeżdżają goście z Ameryki. Hania razem z rodzicami jedzie na lotnisko, aby odebrać ciocię Milly i wujka Jeffa. Z powodu opóźnienia samolotu, długo czekają na lotnisku. Hania ma więc dużo czasu do rozglądania się. Jakiż ruch, jakaż wrzawa. Tyle ludzi wchodzi i wychodzi z hali, przechodząc to tu, to tam. Wchodzą na schody i schodzą ze schodów. Czekają przy okienkach, siedzą lub stoją bezczynnie.

Hania ogląda wszystkich tych ludzi. Niektórzy mają inny kolor skóry, czy też kędzierzawe włosy. Inni mają na sobie śmieszne ubrania, a jeszcze inni na głowie przedziwne kapelusze lub czapki.

Hania przysłuchuje się tym



ludziom. Wielu z nich jednak mówi w obcych językach, tak że Hania nic z tego nie rozumie.

Nagle przychodzi Hani do głowy pewna myśl: „Alleluja”, to chyba wszyscy rozumieją. Dziewczynka przypatruje się młodej kobiecie, która ma długie czarne włosy i ciemną skórę.

„Alleluja” – mówi z napięciem Hania do tej kobiety. Młoda kobieta uśmiecha się do niej i odpowiada: „Alleluja”.

To Hanię bardzo ucieszyło i idzie dalej. Na ławce siedzi dwóch mężczyzn. Rozmawiają w obcym języku. Mężczyźni mają kręcone włosy, sumiaste wąsy i białe ubrania.

„Alleluja” – woła głośno Hania. Obydwaj mężczyźni przerywają rozmowę. Uśmiechają się, kiwiają głowami i odpowiadają: „Alleluja!”

Hania promienieje i myśli: Gdy mówię „alleluja”, to wszyscy mnie rozumieją. To jest magiczne słowo. „Alleluja, Alleluja!” – woła na cały głos do wszystkich.

„Pst, ciszej, Haniu” – upomina mama. Podróżni jednak odwracają się w stronę Hani i uśmiechają się. Wielu z nich kiwa do niej, a niektórzy nawet odpowiadają słowem: „alleluja!”. Pewien grubszy pan zaczyna nagle śpiewać. On śpiewa w chórze kościelnym, tak jak mama. Śpiewa potrójne „alleluja”, uśmiecha się i podaje Hani tabliczkę czekolady. Dziewczynka jest zdumiona, że to takie magiczne słowo, które powoduje, że ludzie stają się radośni.

Gdy po dłuższym czasie nareszcie ciocia z wujkiem przybyli, a Hania z rodzicami szła przez halę w stronę wyjścia, pewna kobieta do nich pomachała, wołając: „Alleluja!”.

Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Wilhelm Hoyer z Niemiec.

Stopniowanie

Główny Apostoł po swoich odwiedzinach w Bochum opowiadał wszystkim apostołom o wspaniałym koncercie, który miał miejsce w

przeddzień uroczystego nabożeństwa. Pojęcia „wspaniały” używa się wyłącznie w wyjątkowych sytuacjach i oznacza stopień wyższy w stosunku do: „dobry”, „lepszy”, „najlepszy”.

Daje to powód do zastanowienia się nad stopniowaniem ekspresji, przy czym Pismo Święte daje nam niejedną pouczający przykład pod tym względem.

Syn Boży przedstawiał się jako Dobry Pasterz i wskazywał na to, że Jego Ojciec *„jest większy nad wszystkich”*. (Ew. Jana 10, 27-29) Jest to dla nas pocieszenie i daje nam pewność bezpieczeństwa i schronienia w ręce Bożej.

Gdy uczniowie zapytali Jezusa, kto jest największy w Królestwie Niebios, odpowiedział, że należy się stać takim, jak dziecko. (por. Ew. Mateusza 18, 4) A więc w oczach Boga warunek i przesłanka do wielkości zawarte są w pokorze serca.

Odpowiedzią na pytanie jednego z uczonych w Piśmie o największe przykazanie, było wskazanie Jezusa na przykazanie miłości do Boga i bliźniego. (por. Ew. Mateusza 22, 34-39) Gdy całym sercem staramy się je wypełniać, wówczas w daleko idący sposób odpowiadamy woli Bożej. Pod tym względem wymowne są słowa z 1. Koryntian 13, 13: *„Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy; lecz z nich największa jest miłość”*.

W Ew. Łukasza 16, 10 jest mowa: *„Kto jest wierny w najmniejszej sprawie i w wielkiej jest wierny...”*. Ważne więc jest, aby sprawy wiary traktować poważnie i dokładnie, a nie „zadowalać się oceną mierną”.

Również nasz czas niesie z sobą niejedną superlatyw (choć z tym określeniem należy obchodzić się bardzo ostrożnie). Bez jakiegokolwiek wątpliwości Europejskie Dni Młodzieży w Düsseldorfie były nadzwyczajnym wydarzeniem z superlatywami. Jeżeli młodzież opisując go używała takich określeń, jak: „imponujący”, „super”, „gigantyczny”, to odpowiadało to odczuciom przeważającej części uczestników. I chociaż takie wydarzenia nie dają się tak łatwo powtórzyć, życzymy sobie, żebyśmy w skali roku wciąż na nowo mogli przeżywać imponujące chwile, czy to w postaci nabożeństwa, bądź w doświadczaniu Bożej ingerencji w naszą codzienność.

W chwilach rzetelnej i szczerzej samokontroli ważne jest, byśmy sprawdzili, jaki trend obiera nasza modlitwa, nasza wiara i nasza radość: Gdy nasza modlitwa staje się bardziej intensywna, nasza wiara bardziej stabilna i nasza radość z powodu Boga i Jego dzieła silniejsza, wówczas

trend jest zwyżkujący; w przeciwnym wypadku chciemy dokonać zmian w naszym życiu.

Pojęcia „jedyne” nie daje się już stopniować. Jedynym, który pozostał bez grzechu jest Jezus Chrystus. Jedynym skutecznym środkiem przeciwko grzechowi jest zasługa Chrystusa, której szafarstwo powierzył apostołom. Syn Boży dał swemu Kościołowi jedyny urząd, właśnie urząd apostołowski, na którym Kościół jest ugruntowany.

Zbliżamy się do ponownego przyjścia Chrystusa. Gdy wówczas wiara przejdzie do zobaczenia, nadejdzie czas najwyższej błogości i wszelkie superlatywy naszego zasobu słów z pewnością nie wystarczą do opisanie tej wspaniałości.

Wilhelm Hoyer

Apostoł Wilhelm Hoyer urodził się 22 października 1953 roku. Apostołem został ustanowiony 11 grudnia 1994 roku. Z polecenia apostoła okręgowego Armina Brinkmanna odpowiedzialny jest za obsługę duszpasterską w środkowej części Nadrenii Północnej-Westfalii/Niemcy, a także w Armenii, Gujanie Francuskiej i na Martynice.

Bożonarodzeniowe kartki

Pewnego dnia poszłam wrzucić do skrzynki pocztowej dwie własnoręcznie wyhaftowane kartki bożonarodzeniowe z zamiarem wysłania za granicę. Kiedy zamyślona wrzuciłam je do skrzynki, uświadomiłam sobie, że na kopertach nie naklełam znaczków pocztowych. Natychmiast weszłam na pocztę, żeby poprosić pana w okienku o wyjęcie moich kartek. Pracownik placówki pocztowej nie mógł jednak wyjąć kartek ze skrzynki. Tym zajmuje się inny oddział pocztowy. Jedyne co mógł zrobić, to dał mi numer telefonu na pocztę główną w moim mieście i zaproponował, żebym też przyszła o godz. 19.30 pod skrzynkę pocztową, ponieważ o tym czasie przyjedzie samochód po odbiór listów.

Bardzo zmartwiona sytuacją wróciłam do domu i o wszystkim opowiedziałam mamie. Niestety nie mogłam pójść po moje kartki, ponieważ o wyznaczonej godzinie w naszym zborze akurat rozpoczyna się tygodniowe nabożeństwo. Moja mama zaproponowała, że w tej sytuacji może to ona pójść po kartki. Bardzo jednak nie chciałam, żeby taka sprawa odciągnęła nas od nabożeństwa. Mama postanowiła więc

zadzwońić pod wskazany numer na pocztę główną. Telefonowała wielokrotnie, ale bezskutecznie. Zaczęłyśmy się gorąco modlić, żeby ktoś odebrał telefon. Po kilku minutach ktoś podniósł słuchawkę. Jakże byłam wdzięczna miłemu Bogu za wysłuchaną modlitwę. Mama dokładnie wszystko wyjaśniła panu po drugiej stronie słuchawki, a ten obiecał, że poszuka moich kartek. Szczegółowo więc opisałyśmy moje kartki, a także podałyśmy adres nadawcy, którego również nie napisałam na kopertach. Później jeszcze wielokrotnie się modliłam, żeby ten pan bezproblemowo odszukał moje kartki.

Po jakimś czasie zadzwonił domofon u drzwi. Kiedy otworzyłam, zobaczyłam pewnego pana, który trzymał w ręku moje dwie kartki bożonarodzeniowe. Radość była olbrzymia, a pierwsze myśli i serdeczne podziękowanie skierowałam do miłego Boga. Pracownik poczty spytał się jeszcze mnie, jak się nazywam, żeby się upewnić, że kartki rzeczywiście należą do mnie. Jemu także bardzo podziękowałam za pomoc.

Następnego dnia z wdzięczności ponownie słałam do miłego Boga serdeczne podziękowania, że wysłuchał modlitwy. Bez Jego pomocy odzyskanie moich kartek byłoby prawie niemożliwe.

Wiara czyni cuda

Mroźny poranek – bardzo mroźny! Mam wyznaczoną wizytę u okulisty. Zresztą, jak co trzy miesiące. Stres, czy dam radę w takie zimno? Czy z powodu słabego układu krążenia moje schorowane nogi nie zamarzną? Nieustannie modlitwy do miłego Boga i wiara, że pomoże.

Wychodzę z domu, a po chwili na przystanek podjeżdża autobus. Radość jest wielka!

Po wizycie u lekarza wychodzę i myślę: W jedną stronę się udało, teraz pewnie będę musiała czekać ze dwadzieścia minut. Co robić? Podejmuję decyzję, żeby dość energicznie chodzić wokół przystanku. Nie mogę zmarznąć, ponieważ miałabym okropne bóle pleców i miednicy.

Nagle, niemal jak spod ziemi na przystanku staje autobus – mój autobus! Kiedy wsiadłam i zajęłam miejsce, pomyślałam: Miły Boże, jak dużo łaski mi dzisiaj okazałeś. Serdecznie Ci dziękuję. Tak bardzo Cię kocham.

Dział wydarzeń religijnych

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Misja jezuitów

Zakon jezuitów również rozwinął ożywioną działalność misyjną w Azji. Hiszpański jezuita Franciszek Ksawery (1506-1552) zaliczany jest do najdonioślejszych misjonarzy czasu nowożytnego. Jako papieski legat działał on we wschodnich Indiach, na Cejlonie, w Malezji i Japonii. Na chrześcijaństwo nawrócił ponad milion pogan.

Włoski Jezuita Matteo Ricci (1552-1610) działał misyjnie w Chinach. Doszedł do wielkich osiągnięć, ponieważ tolerował chińskie obyczaje.

Niemiecki jezuita Johann Adam Schall von Bell (1592-1666) jako misjonarz i przyrodnik działał w Chinach od 1623 roku. Cieszył się dużym uznaniem na dworze cesarskim i miał tam wielkie poważanie. Był dyrektorem obserwatorium astronomicznego oraz piastował wysokie urzędy państwowe.

Cesarz chiński Kangxi (1662-1722) tolerował jezuitów nie z pobudek religijnych, lecz ze względu na ich naukowe i techniczne zdolności i umiejętności. Jego nauczycielem był flamandzki jezuita Ferdinand Verbiest (1623-1688).

W wyniku zakazu chińskich obyczajów w życiu kościelnym szybko zmalał skutek misyjny. Gdy w 1793 roku zakon jezuitów został rozwiązany przez papieża, to misja chrześcijańska w Chinach ostatecznie się załamała.

W roku 1602 na terytorium Paragwaju w Ameryce Południowej jezuita utworzyli własne państwo. W tym jezuitckim państwie żyło około 150 tys. tubylców (Indian), a poza działającymi tam jezuitami żaden Europejczyk nie miał prawa wstępu. Mieszkańcy tego państwa byli zabezpieczeni przed wyzyskiem i uciskiem. Przez pilną pracę w sposób widoczny poprawiło się ich położenie gospodarcze.

Po 150 latach swojej działalności jezuita musieli ustąpić. Na ich miejsce przybyli franciszkanie, którzy nie będąc w stanie odpowiednio kierować tym organem państwowym doprowadzili do szybkiego upadku.

Misja protestancka

Gotowość do misji u protestantów była różna. Misja protestancka rozwinęła się ze znikomych początków.

Gdy Holandia zdobyła swoje zaoceaniczne posiadłości w postaci obecnej Indonezji, to w 1598 roku natychmiast powstała holendersko-indonezyjska misja kolonialna.

Kościół anglikański nie wykazywał żadnego zainteresowania odnośnie prowadzenia misji w koloniach angielskich Ameryki Północnej.

W latach 1646-1690 działał wśród Indian Ameryki Północnej angielski kaznodzieja Jan Elliot, który do nauczenia się ich języka potrzebował 15 lat.

On uczynił kres eksterminacyjnej wojnie prowadzonej przez Anglików przeciwko Indianom. Starał się o to, aby nie wytępić pogan, lecz pozyskać ich dla wiary chrześcijańskiej.

Misję protestancką nie prowadziły Kościoły, lecz towarzystwa misyjne. Kształciły one misjonarzy, aby następnie wysłać ich do pogan na całym świecie. W kręgach protestanckich powstało wiele towarzystw misyjnych. Najbardziej znaczącymi towarzystwami są: Londyńskie Towarzystwo Misyjne z 1795 roku oraz Bazylejskie Towarzystwo Misyjne z 1816 roku.

W misji brała udział niejedna chrześcijańska społeczność wyznaniowa, np.: Bracia Morawscy. Ci wysyłali swoich misjonarzy do Eskimosów w Grenlandii, do plemienia Hotentotów w Południowej Afryce oraz do innych krajów.

Towarzystwa misyjne utrzymują też szkoły i szpitale.

Na zakończenie można stwierdzić, że ofiarny trud misjonarzy przynosi wiele dobrego obecnej działalności apostołów. Prawie we wszystkich krajach, w których misjonarze od wieków wysiewali nasienie chrześcijańskie, tam obecnie posłańcy Jezusa, apostołowie, wypełniają swoje święte zadanie pieczętowania darem Ducha Świętego. cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacyjowa 50/50A-B;

tel./fax +48 58 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. © Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.